

Zaolzie. „Aneksja Zaolzia – blaski i cienie”

Data publikacji: 14.10.2020 22:48

Dokładnie w rocznicę zakończenia wojskowej części operacji zajmowania Zaolzia w 1938 roku, czyli 11 października w pałacu w Kończycach Małych Daniel Korbel – historyk zajmujący się konfliktem polsko-czeskim wygłosił wykład „Aneksja Zaolzia – blaski i cienie”.

Historyk - jak podkreślał opierając się niemal wyłącznie na polskich dokumentach - opowiedział o mało znanych, ale też mało wygodnych dla polskiej narracji faktach z tego okresu. Wyjaśnił, że to, że przez 18 lat polityka państwa czechosłowackiego dążyła do czechizacji polskiej mniejszości bynajmniej nie uczciwymi, zgodnymi z oficjalnym czechosłowackim prawem metodami i bynajmniej nie dobrowolnie, a choćby przez zmuszanie Polaków do posyłania dzieci do czeskich szkół, jeśli chcieli utrzymać pracę to fakt historyczny. Ale tak samo faktem historycznym jest to, że polska administracja na zajętych w 1938 roku terenach prześladowała mniejszość czeską. I to często w dość drastyczny sposób.

Czeskich urzędników zmuszano, by sami wyjechali z tego terenu, bijąc ich, wybijając okna, żeby nie trzeba było formalnie z nimi rozwiązywać umowy o pracę i płacić odpraw. W dodatku wygoniono nie tylko tych, którzy przyjechali na Śląsk Cieszyński po 1918 roku, ale także tych, którzy mieszkali na tym terenie w trzecim pokoleniu. Prześladowano też wyznawców kościoła husyckiego. A czeskie szkoły pozamykano.

Po co o tym mówił? - ***Z kronik filmowych pokazujących, jaka radość była wśród polskiej ludności Zaolzia znamy tą stronę medalu. Ale chciałem też przedstawić tą drugą. Nie tyle czeski punkt widzenia, bo nie posługiwałem się praktycznie czeskimi dokumentami, a tylko polskimi. Ale uzmysłowić słuchaczom, że tak do końca nie wszystkie rzeczy wtedy zostały zrobione dobrze, sprawiedliwie*** – wyjaśnia Korbel.

Mówił też o ludności, która, wbrew działaniom władz, żyła ze sobą dobrze. - W relacjach zwykłych czeskich świadków jest bardzo dużo informacji o tym, że „sąsiad Polak pomógł”. Jak chodziły te grupy, które biły Czechów, żeby zmusić ich do „dobrowolnej” emigracji, to że sąsiad Polak ich ukrył, sąsiad przyszedł i powiedział „schowajcie się u nas”. - ***I samo to, że nie było kto, ale były burmistrz Karwiny Wacław Olszak, dyrektor Gimnazjum w Orłowej Piotr Feliks, sam generał Władysław Bortnowski ujmowali się za mniejszością czechosłowacką świadczy o tym, że naprawdę jakieś granice tego oczyszczania, czy jak ja uważam – wręcz czystki etnicznej – zostały przekroczone i nawet Zaolziacy wobec tego protestowali*** – stwierdził Korbel.

Na koniec poruszył też temat już całkiem mało, by nie powiedzieć nieznany - pogranicza polsko-słowackiego i akcji „Łom”. - ***Od 22 października do 30 listopada 1938 nasze grupy terrorystyczno-dywersyjne atakowały czechosłowacką Podkarpacką Ruś. Minister Beck żądał oddania terenów koło Czadcy, na Orawie i Spiszu*** – mówił historyk zwracając uwagę na fakt, że o ile Zaolzie zamieszkane było w dużej mierze przez rdzenną etnicznie polską ludność i jego przyłączenie do Polski było uzasadnione, a zwraca tylko uwagę na sposób traktowania czeskiej mniejszości przez polską władzę, to działań w okolicy Podkarpackiej Rusi zmierzających do rozbicia Czechosłowacji nie da się już usprawiedliwić.

Historyk podkreślił, że jego celem było po prostu zapoznanie słuchaczy z wynikającą z dokumentów - a więc autentyczną wiedzą historyczną. - A co ludzie z tą wiedzą robią, jak to oceniają to już jest każdego prywatna sprawa - podsumował.

(indi)